

„Do Rzeczy”: charyzmatycy uzdrawiają Polaków

Tego nie ma podczas niedzielnej mszy: rytmiczne śpiewy, wznoszenie rąk i kołysanie się w ekstazie. Jeszcze pół wieku temu, przed reformami Soboru Watykańskiego II, ruchy charyzmatyczne w Kościele katolickim były uważane za sekciarstwo i ciemnogród. Dzisiaj mistycy z zagranicy uzdrawiają Polaków, więc za ich głosem idzie coraz więcej wiernych. Co to mówi o naszej religijności – o tym w najnowszym wydaniu tygodnika „Do Rzeczy”.

Ponadto w „Do Rzeczy”: świat wobec katastrofy boeinga, Gowin o tym, czy Kaczyński ograł Solidarną Polskę i Polskę Razem oraz Piotra Semki poszukiwania źródeł konfliktu Janusza Korwin-Mikkego z Michałem Bonim.

Zestrzelenie malezyjskiego samolotu może całkowicie zmienić losy konfliktu na Ukrainie. Zachodni przywódcy muszą przestać udawać, że cicha wojna na wschodnich rubieżach Europy ich w zasadzie nie dotyczy – pisze w „Do Rzeczy” Jacek Przybylski. I cytuje tytuły z piątkowych dzienników: „Morderstwo na niebie”, „Rakieta Putina strąciła z nieba samolot”, „Rzeź na 10 tys. metrów”, „Ktoś zapłaci za to straszliwą cenę”. Mimo intensywnych zabiegów kremlowskiej propagandy, próbującej zrzucić odpowiedzialność za tragedię na Ukraińców, nawet w Australii – która w katastrofie boeinga straciła 27 swoich obywateli – głównymi podejrzanymi o strącenie cywilnej maszyny są wspierani przez Rosję separatyści. Amerykanie na razie nie wskazują odpowiedzialnych, ale podjęli decyzję o włączeniu się do śledztwa. Biały Dom skierował w okolice Doniecka agentów FBI oraz grupę specjalistów z Narodowej Rady Bezpieczeństwa Transportu. Ekspertów na miejsce zamierzają również wysłać władze Francji oraz Holandii. Wątpliwości co do winy nie mają jednak nawet niektórzy Rosjanie. O międzynarodowych reperkusjach czwartkowej katastrofy – w najnowszym wydaniu tygodnika „Do Rzeczy”.

Jednak tematem numeru jest rosnąca w Polsce popularność mistyków-uzdrowicieli. Szacunkowa liczba uczestników ich rekolekcji przekroczyła już milion osób. Charyzmatycy to teraz kościelna awangarda, skuteczna odpowiedź na pogańskie czasy, które – zupełnie jak za Jezusa – wymagają spektakularnych metod w postaci cudów czy objawień. Stąd też wyjście z kościołów i ciasnej formuły mszy świętej na rzecz spotkań w tłumie ludzi, którzy wspólnie się modlą, a przy okazji sami są uzdrawiani za wstawiennictwem charyzmatyków. Hierarchowie – mimo różnicy zdań – nie mają problemu z takimi ewangelizatorami i regularnie dają przyzwolenie na organizację rekolekcji. Ojciec John Baptist Bashobora z Ugandy poprowadził rekolekcje w Zambrowie, a będzie jeszcze mówił do kapłanów w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej i ma posługiwać podczas ewangelizacji w stolicy w katedrze św. Floriana i bazylice Najświętszego Serca Jezusowego, wreszcie na koniec wakacji odprawi msze święte w bazylice liczeńskiej. Spodziewane są tłumy. Skąd się bierze ta popularność charyzmatyków i co mówi o polskiej religijności – w nowym „Do Rzeczy”.

Na łamach tygodnika także rozmowa z Robertem Tekielim, publicystą katolickim, który kiedyś, w czasach fascynacji New Age, uzdrawiał ludzi. Jak to się odbywało? *Nie byłem jednak zawodowym bioenergoterapeutą. Działałem, posługując się intuicją: nakładałem ręce i działały się różne rzeczy. Przychodziły do mnie zwierzęta i nastawiały się chorymi częściami ciała. Zgwałcona dziewczyna, która była na granicy samobójstwa, po kilkudziesięciu minutach trzymania przeze mnie rąk na jej głowie, wpadła w stan euforii. Czuję choroby, które mają ludzie – gdy kogoś bolało serce, mnie również bolało. Najprawdopodobniej jednak nie było żadnych uzdrowień – opowiada. Dlaczego? Z jego doświadczenia wynika, że uzdrowienia bioenergoterapeutów to zazwyczaj tylko przeniesienie objawów. Człowiek przestaje odczuwać chorobę, ale ona ujawni się w innym miejscu: nawet kiedy objawy choroby serca znikną, człowiek za pół roku umrze na wątrobę. Czy charyzmatycy potrafią uzdrawiać trwale? Charyzmatycy nie uzdrawiają, tylko się modlą. Po prostu są osobami, które Bóg*

wysłuchuje częściej – również w przypadku modlitw o zdrowie - mówi Tekieli. I dodaje, że podstawową różnicą między uzdrowieniami charyzmatycznymi i okultystycznymi jest to, że Bogu nie chodzi o zdrowie, lecz o nawrócenie. To jest znak, że Bóg interesuje się człowiekiem. Rozmowa o uzdrawianiu w imię Boga – w nowym „Do Rzeczy”.

Na łamach tygodnika także rozmowa z Jarosławem Gowinem. - Czy Kaczyński was ograł? Zabrał ludzi i wyborców, nawiązując do przemówienia Ryszarda Czarneckiego, i zostawił was dwóch samych. *Na razie nikogo istotnego nie zabrał, bo trudno za istotnego polityka Solidarnej Polski uznać Jacka Kurskiego, który już wcześniej opuścił tę partię. Natomiast jeśli chodzi o wyborców, to ich odebrać jest znacznie trudniej niż głodnych stanowisk sejmowych polityków* – mówi Gowin. I dodaje, że ostatnie sondaże pokazują, że i wyborcy Solidarnej Polski, i wyborcy Polski Razem są wierni partiom. A wypowiedzi Ryszarda Czarneckiego: „Chodźcie do nas, wasi wyborcy już tu są” to raczej pobożne życzenia niż fakty. *Wyborcy Polski Razem na pewno mają inny profil niż wyborcy PiS. Są zdecydowanie wolnorynkowi i bez istotnego komponentu wolnorynkowego w programie zjednoczonej prawicy oni na taką listę nie zgłoszą* – mówi Gowin.

Z kolei Piotr Semka przypomina historię, która stoi za policzkiem, który wymierzył Janusz Korwin-Mikke Michałowi Boniemu. Cała historia zaczęła się podczas nocy teczek w czerwcu 1992 r. *„Gdy zrobiłem ustawę lustracyjną, on [Boni – przyp. red.] pojawił się na mównicy sejmowej, nazwał mnie idiotą i oszołomem, że mogę go podejrzewać. Parę lat później przyznał się, że był agentem. Nie przeprosił mnie, więc gdy go spotkam, dam mu w mordę”* – ta dosadna zapowiedź Janusza Korwin-Mikkego, ogłoszona 2 czerwca 2014 r. w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Do Rzeczy”, została wcielona w czyn. *O ile ta wypowiedź była przytaczana przez wszystkie media, o tyle nikt nie poszukiwał cytatu Michała Boniego, który zaczął spór. Fakt, poszukiwania nie były łatwe* – pisze Semka. W sejmowych stenogramach z maja, czerwca i lipca 1992 r. nie ma żadnego wystąpienia Boniego. A więc atak Boniego nie nastąpił z trybuny parlamentarnej. Jednak w tekście „Co to znaczy”, zamieszczonym 30 maja 1992 r. w „Życiu Warszawy”, Michał Boni napisał m.in.: „To, co obserwujemy obecnie, jest końcem pewnej formacji umysłowej. Jest końcem tego modelu polskiej inteligencji, jaki powstał po powstaniu styczniowym (...) Obrona wartości jest wyśmiewana, sejmowy błazen, jakim jest Janusz Korwin-Mikke, przywdziać może niepasujący do niego kostium Katona, oby się nie okazało, że kata”. Na pewno te zaczepki polityka liberałów zostały wtedy zauważone w środowisku J.K.-M. „Jak to z Bonim było” – w najnowszym „Do Rzeczy”.

Nowy numer „Do Rzeczy” w sprzedaży od poniedziałku, 21 lipca 2014. E-wydanie będzie dostępne u dystrybutorów prasy elektronicznej. **Tygodnik „Do Rzeczy”** to tytuł kierowany przez **Pawła Lisickiego**. Jest pismem konserwatywno-liberalnym. Na łamach tygodnika publikują m.in. Piotr Semka, Rafał A. Ziemkiewicz, Cezary Gmyz, Waldemar Łysiak, Bronisław Wildstein.